WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

4.VI.33

ROK XI. | NIEDZIELA, 4 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 15[illegible]



SIR HO TUNG, uszlachcony przez króla angielskiego chińczyk, najbogatszy człowiek w swej ojczyźnie, będzie delegatem Chin na konferencji gospodarczej.



MAC LARNIN, zdobył mistrzostwo świata w boksie w wadze półśredniej, bijąc dotychczasowego mistrza Younga Corbetta.

Zamach na konsulat brytyjski w Warszawie

Sprawcą okazał się umysłowo chory, który rzekomo miał wyjechać do Anglji.—Władze osadziły go w więzieniu

Warszawa, 2 czerwca.

(B) Dzisiaj około godz. 1.30 popoł. do konsulatu brytyjskiego w Warszawie przy Al. Róż Nr. 10 przybył jakiś osobnik, który rzekomo starał się o wizę na wyjazd do Anglji. Interesanta wpuścił do poczekalni dyżurny woźny, Andrzej Staniec.

W pewnej chwili przybyły wydobył z kieszeni palta butelkę z naftą i rozlał płyn na podłogę w poczekalni, następnie

RZUCIŁ ZAPALONĄ ZAPAŁKĘ.

Płomienie w zarodku ugasił woźny Staniec, interesanta natychmiast zatrzymano.

Jak się okazało, był nim Dimant z Warszawy, z zawodu malarz, od kilku lat pozostający bez pracy. Zatrzymany Dimant zdradza objawy choroby umysłowej; ustalono, że przebywał on już pewien czas na kuracji w szpitalu dla obłąkanych w grupie pacjentów, cierpiących na urojenia i manję prześladowczą.

Dochodzenie w sprawie szaleńczego zamachu na konsulat brytyjski wdrożył urząd śledczy warszawski. Dimanta narazie osadzono w areszcie policji śledczej do dyspozycji sądu okręgowego w Warszawie.

Echa tajemniczego mordu pod Krakowem



1. Student OLEJNICZAK, morderca ś. p. Stanisława Lechowicza, w kajdanach na miejscu zbrodni w Przewozie.
2. S. p. Stanisław Lechowicz, student. U. J.

Francja buduje dwa nowe krążowniki

Paryż, 2 czerwca.

(t) Rząd francuski wyasygnował już kredyty na budowę dwuch nowych krążowników. Budowa tych krążowników rozpocznie się wkrótce w stoczni Saint Nazaire.

Nowe okręty wojenne wyposażone będą w niezwykle szybkostrzelne armaty oraz inne zdobycze techniczne. Spuszczenie tych okrętów na wodę nastąpi dopiero w 1934 roku.

Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu czeskiego

Praga, 2 czerwca.

(t) Rząd złożył wczoraj w parlamencie wniosek o udzielenie mu nadzwyczajnych pełnomocnictw. Rząd zaznacza, że pełnomocnictw tych użyje jedynie w razie koniecznej potrzeby t. i obrony państwa przed niepożądanemi elementami.

Parlament prawdopodobnie udzieli tych pełnomocnictw, albowiem chodzi tutaj o umożliwienie rządowi energicznej walki z hitlerowcami.

Walka z socjalistami w Japonji

Londyn, 2 czerwca.

(t) Donoszą z Tokjo, iż rząd japoński postanowił podjąć walkę ze wzmagającym się ruchem socjalistycznym. Rozpatrywany jest projekt usunięcia wszystkich profesorów i nauczycieli o zapatrywaniach socjalistycznych. Pozatem wydany zostanie dekret rozwiązujący wszystkie komunizujące organizacje.

Wymiana więźniów pomiędzy Polską a Litwą

Kowno, 2 czerwca.

(t) Dzisiejsze pisma poranne donoszą, iż wkrótce nastąpi wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą. Wymiana ta nastąpi naskutek interwencji międzynarodowego biura Czerwonego Krzyża. Delegat Czerwonego Krzyża przebywa jeszcze w Kownie i ustala listę osób, mających uzyskać wolność.

Redaktor „Gazety Gdańskiej" ma być uwięziony

za rzekomą obrazę nauczyciela

Gdańsk, 2 czerwca (PAT)

Wczoraj późnym wieczorem doręczono redaktorowi „Gazety Gdańskiej" Cieszyńskiemu wezwanie nadprokuratora do stawienia się w ciągu 1 tygodnia do więzienia **celem odsiedzenia 6 miesięcy więzienia.**

Jest to epilog znanego procesu poli ego zakończonego skazaniem 3 polaków za rzekomą **obrazę nauczyciela** w Possołowie **na łączną karę 17 miesięcy więzienia.**

Herriot o pakcie czterech

Stwierdza on, że Polska podtrzymuje swe negatywne stanowisko

Paryż, 2 czerwca (PAT)

Herriot przedstawił w „Ere Nouvelles" swe zapatrywania na zagadnienie paktu czterech mocarstw. Przytaczając opinje Małej Ententy w sprawie paktu autor podkreśla, że **Francja wykonała wszystko, co do niej należy.**

Jedynie Polska podtrzymuje swe negatywne stanowisko, co należy wziąć pod uwagę.

Z całego artykułu wynika, że Herriot zaleca podpisanie paktu, jako konieczne ze względu na podtrzymanie **stosunków z Włochami i nie oziębianie przyjaźni z Londynem.**

Londyn, 2 czerwca.

(sb) Na lotnisku londyńskiem czynione są gorączkowe przygotowania do nowego lotu przez Atlantyk. Weźmie w nim udział słynna para lotników: małżonkowie Jim i Amy Mollison.

Zamierzają oni polecieć bezpośrednio z Londynu do New Yorku w prostej linji

Start mjr. Karpińskiego do Londynu

Warszawa, 2 czerwca.

(B) W związku z przygotowaniami mjr. Karpińskiego do lotu na trasie Londyn — Australja dowiadujemy się, że skutkiem konieczności przeprowadzenia szeregu prób technicznych z jego samolotem, start mjr. Karpińskiego do Londynu nastąpi najprawdopodobniej dopiero w środę, przyszłego tygodnia.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Śmiertelne zaczadzenie
w odlewni metali

O godz. 4 rano wezwano pogotowie do odlewni metali Franciszka Radwańskiego przy ul. Mazowieckiej 8, gdzie znaleziono bez życia 28-letniego murarza z Piasków Wielkich, Czesława Chrapka. Chrapek, mimo zabiegów lekarskich, nie odzyskał życia.

Jak się okazuje, zapalił on piec suszarni, który jednak wadliwie funkcjonował i wydzielał czad.

Chrapek uległ zaczadzeniu.

#

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na bulwarze wiślanym między Trzecim a Starym Mostem. Przejeżdżający tamtędy parowóz potrącił 71-letnią handlarkę ryb, Bertę Keil, zam. przy ulicy Św. Wawrzyńca 28.

Keil doznała ogólnych potłuczeń.

Krwawa awantura
na targowicy krakowskiej

Targowica na bydło przy rzeźni miejskiej była wczoraj o gdz. 10 rano terenem bójki między poganiaczem bydła z Piasków Wielkich Gustawem Śmiałkiem a kilku osobnikami, którzy poturbowai Śmiałka. Musiano doń wezwać pogotowie. W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Tajemnica odciętej
ręki ludzkiej

Jak wiadomo, w Ruszczy przed niedawnym czasem znaleziono odrąbaną dłoń kobiecą. Przypuszczano początkowo, że ma się tu do czynienia z morderstwem. Obecnie ustalono, że nie ma się tu doczynienia z **zbrodnią, lecz z wypadkiem nekrofilji.**

Dwaj rolnicy
na ławie oskarżonych

Przed sądem apelacyjnym stanęli wczoraj dwaj rolnicy z Kamienia, Stanisław Łatek i Władysław Hanuszek, oskarżeni o to, że we wrześniu 1932 roku grozili siekierą naczelnikowi gminy w Kamieniu i gojowym, którzy chcieli ode brać im skradzione drzewo.

Sąd okręgowy skazał Łatka na 8, a Hanuszaka na 6 miesięcy więzienia.

Wczoraj sąd apelacyjny zmniejszył karę pierwszemu do 2 miesięcy aresztu a drugiemu do czterech tygodni aresztu. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył wiceprezes dr. Potempa, wotowali, s. o. Podobiński i Cieślewski. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Pleszowski.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Pan Jowialski" (występy gościnne L. Solskiego).
TEATR „BAGATELA" — o godz. 8-ej „Wielka Pantomima" — Balet „Siedem żon Sinobrodego.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Kobiety bez przyszłości".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Samotny Orzeł" i „Kawiarenka".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Narzeczona z urojenia".
BAGATELA: — „Tajemnica Dworu Habsburgów".
PROMIEŃ: — „Sekretarka osobista" i „Neapol śpiewające miasto".
SŁOŃCE: — „C. K. Komenda serc".
SZTUKA: — „Maleńka z Montparnasse".
ŚWIT: — „Królowa niewolników".
UCIECHA: — „Pośrednik miłości" oraz „Wołga Kapela" na estradzie.

Radjoprogram.
KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.10 Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Transmisje z Warszawy. 15.35: Słuchowisko ze Lwowa. 16.00: Płyty gramofonowe. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Płyty gramofonowe. 17.35: Krak. wiadom. bieżące. 17.40: Odczyt z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Nabożeństwo z Wilna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Płyty gramofonowe. 19.30—23.00: Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka lekka i taneczna. 24.00: Hejnał z Wieży Marjackiej.

Zuchwały napad w Krakowie
Do mieszkania przy ul. Kazimierza Wielkiego wtargnęli wieczorem trzej bandyci, którzy zrabowali 380 złotych

Małe mieszkanko w oficynie domu przy ul. Kazimierza Wielkiego 124 było terenem zuchwałego napadu rabunkowego.

O godz. 9.30 wieczorem w chwili, gdy zamieszkała tam Bronisława Okarmus wyszła do śpiżarni, do mieszkania wtargnęło trzech osobników. Gdy Okarmus wróciła do pokoju, **bandyci siłą posadzili ją na krześle.**

Jeden z nich zakrył Okarmusowej usta i oczy, a pozostali przystąpili do rabunku. **Łupem ich padło 380 zł. bilonem, które znaleźli w szafie.**

Następnie wyjęli oni z szafy garderobę damską, męską i dziecinną. Gdy rabusie usiłowali zbiec, Okarmus wszczęła alarm. Bandyci porzucili wówczas garderobę **i zniknęli w ciemnościach nocnych.**

O napadzie zaalarmowano trzeci komisarjat policji i wydział śledczy, który wszczął dochodzenie.

Samobójczy strzał architekta
Przyczyna rozpaczliwego kroku - niepowodzenia finansowe

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ul. Chłopickiego 10 pozbawił się życia 45-letni architekt Michał Dąbrowski.

Denat zamknął się w swem pokoju, poczem **strzelił sobie** z rewolweru w **serce. Przybyły lekarz stwierdził zgon.**

Zwłoki denata odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy spowodowany niepowodzeniami finansowemi.

TEATR i MUZEUM NARODOWE
przedmiotem dyskusyj krakowskiej rady miejskiej.— Uchwały i decyzje ojców miasta

Jak już zapowiadaliśmy, odbyło się onegdaj w godzinach wieczornych w sali radnej na ratuszu posiedzenie rady miejskiej. Na pierwszy plan tego posiedzenia wybijała się sprawa budowy Muzeum Narodowego, którego realizację wysunął prezydent miasta, dr. Kaplicki, jako naczelne zadanie.

Na wstępie posiedzenia poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne dr. Rzegocińskiemu, poczem odebrał przyrzeczenie radzieckie od nowomianowanych radców miejskich, w osobach posła dr. Szyszki, hrabiny Łubieńskiej, inż. Ehrlicha i Bloczka.

Następnie p. prezydent zawiadomił o ustąpieniu radnego Grabowskiego, który objął szefostwo biura prawnego magistratu. Zkolei prezydent przystąpił do sprawy budowy Muzeum Narodowego, którą sam referował. Z referatu tego dowiadujemy się przedewszystkiem, jak bardzo leży wszystkim na sercu sprawa budowy tego muzeum, czego najlepszym dowodem są dary i **fundusze na ten cel przeznaczone. Dotychczas zebrano już na ten cel około 800.000 zł., z czego 200 pochodzi z zapisu Corazzy, 100 tysięcy od b. konsula Kaleńskiego, 200 tysięcy zł. od kasy oszczędności Krakowa, 20.000 zł. od Jaworznickich kopalń węgla itd.**

Wreszcie wśród członków rady miejskiej zebrano 150.000 zł. na ten cel. Całkowity koszt budowy Muzeum Narodowego wynosi 4.500.000 zł., jednak na budowę samego budynku, mogącego pomieścić zbiory, trzeba 2 milj. zł., z których 800.000 jest już złożonych do dyspozycji, a reszto będzie zebrana drogą akcji składkowej.

Jako realizację haseł wysuniętych przez prezydenta miasta, rada uchwaliła powołać obywatelski komitet **popierania budowy Muzeum Narodowego i upoważnić prezydenta do powołania komitetu wykonawczego, który zajmie się akcją zbierania funduszów na ten cel.**

Następnie załatwiła rada szereg spraw, wedle podanego przez nas onegdaj porządku dziennego obrad, poczem przystąpiono do debaty teatralnej. Sprawę tę referował radca miejski dr. Kudliński, który stwierdził, że subwencje magistratu dla teatru były minimalne i wynosiły 52.000 zł., a zatem teatr pracuje samowystarczalnie. Dochody wraz z subwencją wynosiły w roku sprawozdawczym 304.000, a wydatki 303.000 złotych. Wydatki uległy redukcji o 30 procent, natomiast płace personelu obniżono o 45 proc.

Teatr krakowski jest jednym z najtańszych w Polsce, mimo to jednak dąży się w dalszym ciągu do obniżenia cen biletów wstępu, aby umożliwić faktycznie najszerszym warstwom korzystanie z teatru miejskiego.

Sprawozdanie z działalności artystycznej teatru im. Słowackiego referował radca miejski red. dr. Flach. Stwierdził on, co zresztą wszyscy potwierdzili, że pozyskanie dyr. Osterwy do prowadzenia krakowskiego teatru przyczyniło się zarówno do polepszenia poziomu wystawianych sztuk, jak i powrotu do przedstawień klasycznych, które cieszą się wielkiem powodzeniem.

Pozatem obecna dyrekcja sprowadziła szereg zamiejscowych artystów polskich, przez co wydatnie przyczyniła się do podniesienia poziomu teatru. Cała debata teatralna była ogólnie nader przychylna dla obecnego kierownictwa teatru i zakończyła się zatwierdzeniem dotychczasowego regulaminu na rok **następny t. j. do 1 września 1934 r.**

Na tem posiedzenie jawne zamknięto i przystąpiono do posiedzenia tajnego, na którem załatwiono szerg spraw personalnych.

Wielka wycieczka
Czytelników „Expressu" do Warszawy

Wycieczka pociągu popularnego „Expressu Ilustrowanego" na Zielone Świątki na mecz Polska — Belgja do Warszawy wywołała tak wielkie zainteresowanie publiczności, że przerosło ono najśmielsze oczekiwania.

Kilkakrotnie już musieliśmy starać się o nowe wagony, celem powiększenia liczby miejsc w naszym pociągu. Wszystko to jednak było za mało.

Obecnie możemy się podzielić z naszemi Czytelnikami miłą wiadością, że zdołaliśmy uzyskać znowu kilka dalszych wagonów pullmanowskich, tak że rozporządzamy jeszcze wolnemi miejscami. Kto więc pragnie skorzystać z tej okazji, winien zgłosić się do nas i zakupić bilet.

Przypominamy, że cena biletu wynosi w obie strony zł. 15. Wszystkie miejsca są numerowane, w pociągu znajduje się obficie zaopatrzony bar. Pozatem przypominamy, że można przy kupnie biletu otrzymać ulgowy bilet wstępu na mecz Polska — Belgja i można zamówić po zniżonej cenie pokój w hotelu w Warszawie. Wyjazd z Krakowa nastąpi dziś w sobotę o godz. *22* (10 wieczorem) przyjazd do Warszawy o godz. 5.25 rano. Wyjazd z Warszawy w poniedziałek godz. 8.25 wieczorem, przyjazd do Krakowa godz. 3.30 rano.

***

Przy tej sposobności przypominamy że wymiana kwitów tymczasowych na oryginalne bilety na pociąg popularny do Warszawy trwać będzie dziś do g. 1 po południu. Po tym terminie wymiany już uskuteczniać nie będziemy.

***

Dla uczestników naszej wycieczki udało się uzyskać ulgi biletowe do teatrów warszawskich, a mianowicie:

Teatr Banda — Rewja „Pociąg, żarty, sketsch". 50 procent zniżki.

Teatr Morskie Oko — „Rewja Miłości" z Krukowskim i Lodą Halamą na czele — 33 procent zniżki.

Teatr „8.30" Plac Trzech Krzyży (Mokotowska 73). Operetka „Szczęśliwej Podróży" — 50 procent zniżki.

Bilety po cenie ulgowej otrzymać będzie można za okazaniem karty uczestnictwa, które wydawane będą w pociągu.

Akuszerka przed sądem
Sąd skazał ją na 2 lata więzienia

Przed sądem okręgowym stanęła wczoraj 33-letnia akuszerka Anna Wszendybał, oskarżona o to, że w marcu r. b. spowodowała śmierć Marji Chmielarskiej.

Chmielarska przed śmiercią zeznała, że na jej polecenie Wszendybał dokonała jej operacji, jednak wskutek zakażenia zmarła.

Sąd w składzie sędziów dr. Ostregi, Soleckiego i Żmudy **skazał akuszerkę na 2 lata więzienia.**

Oskarżał prok. dr. Mueller, bronił adw. dr. Hollaender.

Donosiliśmy o urządzonej przez dyrekcję okręgową PKP. w Krakowie wycieczce na Zielone Świątki pociągu popularnego do Gdyni. Okazał się jednak, że uczestników w tej wycieczce zgłosiło zbyt mało osób, wobec czego pociąg ten, mający wyjechać dziś o godz. 12.30 w południe zostaje odwołany. Właściciele zakupionych już biletów otrzymają swe pieniądze w odnośnych biurach podróży.

Weksle z podpisem obłąkanego

Niezwykła afera w Warszawie

Warszawa, 2 czerwca.

Aleksander Gnatowski, kolejarz z zawodu, właściciel małej realności na przedmieściu, popadł w obłęd i po krótkiej chorobie zmarł. Wdowa po zmarłym, Pelagja, zdyskontowała już po śmierci Gnatowskiego weksle z podpisem męża na sumę 10.000 zł. zaopatrzone w jej żyro.

Siostra Gnatowskiego złożyła do prokuratora skargę, iż szwagierka jej wyłudziła od męża podpisy na tych wekslach już wówczas, **gdy był on nieuleczalnie chory, a obecnie pragnie w ten sposób zmniejszyć przypadający do podziału spadek.**

Ekspert Henryk Kwieciński, autor książki, traktującej m. in. o różróżnianiu pisma osób umysłowo - chorych stwierdził stanowczo, iż sporne weksle były podpisane przez Gnatowskiego już w czasie choroby. Na podstawie tego orzeczenia prokurator sporządził przeciwko Pelagji Gnatowskiej akt oskarżenia i w dniu wczorajszym stanęła ona przed sądem okręgowym.

Sąd nie dopuścił powództwa cywilnego rodziny zmarłego, wychodząc z założenia, że weksle znajdują się w rętowskiej nie zostało rozpatrzone ze względów formanych i sprawę odroczono.

Oskarżenie przeciwko Pelagji Gnatowskiej opierało się na podpisach w rękach trzecich osób, dla których mają realną wartość, jako zażyrowane przez Gnatowską.

Rozwiązanie szturmówek hitlerowskich w Austrji

nastąpi w najbliższych dniach. — Policja wykryła tajne składy amunicji w lokalach narodowych socjalistów.

Wiedeń, 2 czerwca.

(PAT). Na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, minister spraw wojskowych Vaogoin oświadczył, że narodowi - socjaliści popełniają zbrodnię stanu. Rząd zdecydowany jest położyć kres agitacji narodowo-socjalistycznej i w tym celu wystąpi z szeregiem nowych zarządzeń. Prasa chrześcijańsko-społeczna sądzi, że **planowane jest rozwiązanie bojówek i oddziałów narodwo-socjalistycznych.**

Z powdu uzasadnionego podejrzenia o zdradę stanu policja polityczna przeprowadziła dziś rewizje w lokalach partji narodowo - socjalistycznej i w mieszkaniach przywódców. Skonfiskowano wszystkie druki i korespondencję, która jest obecnie przeglądana. Kilku **narodowych socjalistów uciekło z Insbrucka i Linzu do Bawarji.**

W miejscowości Berebreidorf znaleziono wielkie składy zakonspirowane broni i amunicji. Między innemi znaleziono tam karabiny maszynowe, kule dum-dum, bagnety, hełmy i inne przybory wojskowe. W Styrji aresztowano 12 przywódców narodowo - socjalistycznych. W Insbrucku odbyła się wczoraj znowu demonstracja narodowych-socjalistów. Przy opróżnianiu ulic przez żandarmerję

dwie osoby zostały ranne.

Narodwi socjaliści zdołali ukraść Heimwehrze w czasie tych demonstracji dwa karabiny maszynowe i automobil.

Rząd austrjacki miał wydać nakaz wydalenia wszystkich cudzoziemców z Tyrolu.

Nadzwyczajne zarządzenie nakazuje zamykanie bram o godzinie 20 a lokali kawiarni i restauracji o godzinie 23-ej.

„Weltblatt" dowiaduje się, że służba bezpieczeństwa w Austrji ma być scentralizowana i znacznie wzmocniona.

W poszczególnych krajach mają być ustanowieni komisarze rządowi.

Lokaj niebezpiecznym oszustem

Wyłudzał on pieniądze od naiwnych dziewcząt

Warszawa, 2 czerwca.

Władze śledcze aresztowały oszusta matrymonjalnego, Klemensa Lisowskiego (Marjańska 4), który przyrzekając na iwnym dziewczętom ożenek, wyłudzał od nich większe kwoty pieniężne.

Aresztowanie nastąpiło naskutek doniesienia dwuch poszkodowanych, mianowicie: Anny Kitówny i Julji Malickiej które w dobrej wierze, wręczyły Lisowskiemu swoje oszczędności. **Kitówna poszkodowana jest na sumę zł. 2.185, zaś Malicka na zł. 700.**

Dochodzenie ustaliło, iż Lisowski, z zawodu lokaj, służył przez szereg lat w arystokratycznych domach, gdzie popełnił liczne kradzieże, wobec czego skazany został na karę więzienia. Po odsiedzeniu swej kary, Lisowski nie mógł z braku świadectw dostać pracy, wobec czego zabrał się do nabierania naiwnych niewiast.

Wiadomość o aresztowaniu Lisowskiego rozniosła się po mieście i obecnie do urzędu śledczego wpływają coraz to nowe zażalenia ofiar pomysłowego oszusta.

Defraudant miał kilkadziesiąt narzeczonych

które nadsyłały mu pieniądze i przesyłki żywnościowe — Niebezpieczny aferzysta, podający się za Sapiechę, osadzony w więzieniu wileńskiem

Wilno, 2 czerwca.

Onegdaj w wyniku przeprowadzonego dochodzenia, policja aresztowała niebezpiecznego hochsztapiera, Kazimierza Kamińskiego, ukrywającego się w Wilnie pod zmyślonem nazwiskiem Stanisława Sapiehy.

Kamiński był w swoim czasie urzędnikiem Kasy Chorych w Łucku, gdzie zdefraudował większą sumę, gdy dowiedział się jednak w porę o mającej nastąpić rewizji, zbiegł z Łucka do Siedlec.— Celem zatarcia po sobie wszelkich śladów, sfałszował dokumenty na nazwisko Stanisława Sapiehy.

W tym czasie, kiedy policja śledcza poszukiwała listami gończemi na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej defrau danta Kamińskiego, Kamiński pod przybranem nazwiskiem Sapiehy najspokojniej w świecie, przebywał w Siedlcach, **gdzie nawiązał romans z córką bogatego kupca, obiecując się z nią ożenić.**

Wyłudziwszy od dziewczyny i jej ojca większą sumę pieniędzy, zemkny Sapieha wyjechał do Warszawy,**gdzie nawiązał stosunki miłosne z żoną pewnego urzędnika, od której też potrafił wydostać większą sumę pieniędzy.**

Gdy i to źródło dochodu wyczerpało się, przybył on do Wilna, gdzie zdobył serce córki starszego pocztyljona, Zabłockiego, Anny (Nowa Aleja 7), **z którą zawarł wkrótce ślub pod fałszywem nazwiskiem Sapiehy.**

Będąc jeszcze narzeczonym, podawał się za studenta politechniki Warszawskiej, dzięki czemu otrzymał posadę płatnego praktykanta z Wileńskiej Dyrekcji kolejowej.

W 15 dni po ślubie, porzucił młodą żonę i uciekł do Lidy, gdzie „zakochał" się w pannie Loli B., zamieszkałej przy ulicy Kolejowej 55.

W tym czasie zdarzył się następujący wypadek. **Okazało się, że w Siedlcach mieszka prawdziwy Sapieha Stanisław, który miał się w tych dniach ożenić.**

W tym celu narzeczony zwrócił się do władz miarodajnych z prośbą o wydanie mu odpowiednich dokumentów i metryki urodzenia.

Jakież go ogarnęło zdziwienie, gdy po otrzymaniu metryki, zauważył na dokumencie adnotację, z której wynikało, **że przed niedawnym czasem ożenił się w Wilnie z niejaką Anną Zabłocką.**

Przerażony Sapieha udał się ze skargą do policji, która wszczęła dochodzenie. W międzyczasie do policji wpłynął cały szereg innych skarg przeciwko rzekomemu Sapiesze o oszustwa matrymonjalne w Poznaniu, Kielcach i t. d.

Rzekomym Sapiehą zainteresowała się również policja wileńska, która drogą przeprowadzonych wywiadów ustaliła, **że ukrywa się on w Lidzie, gdzie przygotowuje się do nowego ślubu.**

Bigamistę podstępem sprowadzono **pieniądze.** do Wilna i tutaj aresztowano.

Podczas rewizji znaleziono czerwoną szkatułę, wypchaną listami miłosnemi i fotografjami swych ofiar, **które przysyłały mu, jak to ustalono, z rozmaitych krańców Polski paczki żywnościowe i**

Aresztowany oszust błagał policję, by nie odbierano mu czerwonej szkatuły, z którą nigdy się nie rozstawał, **gdyż przy nosi mu ona szczęście.**

Tem nie mniej zmuszony on był jednak do rozstania się ze swoim „talizmanem".

Uwodziciela, bigamistę, defraudanta, fałszera i oszusta, osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Bezrobotny zamordował matkę staruszkę

i następnie powiesił się w swej norze piwnicznej — Ponura tragedja rodzinna w Warszawie

Warszawa, 2 czerwca.

Dom przy ulicy Stalowej nr. 55 był nocy ubiegłej terenem straszliwej tragedji.

W domu tym zajmował w suterynie ponurą izbę 43-letni robotnik Czesław Tryciński, który od dłuższego czasu był bez pracy. Tryciński miał na swem utrzymaniu 74-letnią matkę, Marjannę. Ponieważ bezrobotny od dłuższego czasu zalegał z komornem, **groziła mu w najbliższych dniach eksmisja.**

Nie mogąc znaleźć zajęcia, Tryciński zdecydował się na straszny czyn.

Gdy wczoraj nad ranem przechodzący podwórze dozorca domu zdziwiony tem iż w oknie Trycińskich świeci się lampa, zajrzał do środka, oczom jego przed stawił się mrożący krew w żyłach widok:

Tuż pod oknem ujrzał leżącą w kałuży krwi staruszkę Trycińską, a w głębi w kącie wisiały zwłoki Trycińskiego.

Po wyważeniu drzwi i zawezwaniu policji ustalono, iż Tryciński, po zamordowaniu swej matki, który zadał głęboką ranę brzytwą w szyję, powiesił się na sznurze od bielizny, przecią wszy sobie uprzednio gardło brzytwą.

Tryciński od dzieciństwa cierpiał na chorobę umysłową, co mu jednak nie przeszkadzało w zarobkowaniu.

Gdy jednak nie mógł znaleźć zajęcia postanowił w tak straszny sposób położyć kres życiu swej starej matki i swemu.

Aresztowanie komendantów Stahlhelmu

Berlin, 2 czerwca (PAT)

W miejscowości Königslatter w Brunświku policja aresztowała 10 komendantów Stahlhelmu, z powodu niezastosowania się do zarządzeń krajowego ministra spraw wewnętrznych, narodowego socjalisty Klangessa.

Minjatury

Najweselszy kącik

Groźny bandyta staje przed sądem, oskarżony znowu o zamordowanie człowieka.

— Dlaczego oskarżony zabił tego człowieka? — pyta sędzia. — Przecież on nie miał przy sobie ani grosza.

— Właśnie, proszę wysokiego sądu... To dowodzi, że ja pracuję bezinteresownie!

***

Mayer i Cohn siedzą w kawiarni. Mayer zamyślony, Cohn jak zwykle — dowcipny i wesoły.

— Słuchaj Mayer — odzywa się w pewnej chwili Cohn — słyszałem, że masz zamiar się ożenić?..

— Owszem, masz niezły słuch...

— To dlaczego jesteś taki smutny?...

— Bo nie wiem co wybrać... Mam do wyboru — pannę i młodą wdówkę...

— Ja ci radzę wybrać pannę.

— Dlaczego?...

— Bo panna może jeszcze zostać młodą wdówką, ale młoda wdówka nigdy już nie będzie panną...

***

Felek wygrał na loterji 50 złotych, które postanowił przepić. Udał się więc do jakiejś podejrzanej knajpy i o świcie znalazł się pod stołem. Felek zrywa się z podłogi, zaczyna tańczyć, podśpiewywać, wreszcie wyciąga spluwę i zaczyna strzelać do luster.

Kelner wziął go oczywiście za kołnierz i wyrzucił kuchennemi drzwiami.

— Co p... ppp...pan robi, p... ppp... pppanie? — woła zalany gość. — Mnie p... pppan wyrzuca?!... M... mnie?... Ja mam brata w komisar... jacie... a mój wujek to hrabia Rumpajło, rrrr... rrr... rozumiesz p... ppp... pan?!...

— Ach, tak?... To pzepraszam... — usprawiedliwia się kelner. — W takim razie niech pan pozwoli spowrotem na salę, to pana jeszcze raz wyrzucimy głównem wejściem...

***

Pani Koziołkiewiczowa nie wyróżnia się zbytnią urodą. Spacerując pewnego dnia po ulicy z panem Ignacym, znanym lowelasem, rzecze doń:

— Ach, panie Ignacy!... To też z pana trzpiot!... Nie przepuści pan ani jednej ładnej kobiety, by się za nią nie obejrzeć... Mój mąż, wie pan, nigdy nie oglądał się za ładnemi kobietami...

Pan Ignacy spojrzał na Koziołkiewiczową i odparł:

— I ja mam takie wrażenie...

Czy mamy nareszcie lato?..

Trochę deszczu, trochę zimna, trochę słońca. — Strzeżcie się chorób żołądkowych. — Ruch na letniskach

Niby jest lato i niby niema lata. Ni tak, ni siak. Niby już czerwiec, a pogód czerwcowych nie widać. Maj był miesiącem szczególnie złośliwym. Przeważnie było pochmurno i dżdżysto. Podczas deszczowych dni wiadomo było przynajmniej czego się trzymać. ludzie ubierali się ciepło, zabezpieczając się

od przeziebienia.

Gorzej jednak było podczas pięknych dni. Słońce świeciło, było ciepło, a jednak ludzie łatwo się przeziębiali. Wynikało to z tego, że na słońcu było rzeczywiście gorąco, podczas gdy w cieniu panował jeszcze

wiosenny chłód.

Ta zmiana temperatur przy nieodpowiednim odzieniu sprawiała, iż ludzie tak łatwo zapadali na grypę.

Ponadto już pod koniec maja dały się znaki pierwsze

epidemje żołądkowe,

spowodowane nowalijkami, zepsuciem się niektórych artykułów żywnościowych itp.

Należy pamiętać o tem, że w porze letniej, a zwłaszcza teraz na początku lata, ostrożność w konsumpcji jest ogromnie wskazana.

Pierwsze ciepłe dni skłoniły mieszkańców miast

do wyjazdu na wieś.

W tym roku wprawdzie większość mieszkań letniskowych nie znalazła jeszcze amatorów, ale kto postanowił spędzić lato na wsi, zawczasu wystarał się już o mieszkanie.

Właściciele will letniskowych w obawie pozostania bez letników, zniżyli ceny na letniska. Może to pomoże...

St.

W świetle kinkietów

Sylwja Sidney

zwierza się na temat „idealnego mężczyzny"

(lu). — Znakomita artystka filmowa **Sylwja Sidney** zwierzyła się przed jednym z dziennikarzy amerykańskich na temat jej

męskich ideałów.

Sylwja Sidney twierdzi, że wygląd odgrywa najmniejszą rolę wśród zalet, jakie kobieta ceni w mężczyźnie, którego **kocha.** Główna rzecz polega na tem, **czy** mężczyzna jest ciekawy. Kłamców i plotkarzy kobiety zazwyczaj nie lubią, przekładając typ mężczyzny

prawdomównego i szczerego.

Faktem jest, iż każdej kobiecie podoba się mężczyzna od niej zdolniejszy. Dziwimy się dlaczego Hollywood słynie z tylu rozwodów. Lwią część winy zarzucamy artystkom, które rzekomo przekładają pracę filmową ponad małżeństwo, lekceważąc sobie męża i dom. Nie wydaje mi się to przyczyną istotną. Mam wrażenie, iż główna przyczyna polega na tem, że artystki, które rozwodzą się ze swymi mężami

są od nich zdolniejsze.

Przeważnie kobiety lubią mężczyzn starszych od siebie wiekiem i doświadczeniem życiowym. I jeszcze jedno: — mężczyzna

musi być dowcipny.

Mężczyźni ponurzy, spokojni, wiecznie zadumani i poważni mogą się cieszyć powodzeniem wśród członków Akademji Umiejętności, lecz nie wśród kobiet. Bo grunt to humor w dzisiejszych czasach!...

Wieści gospodarcze

WEŁNA DALEJ ZWYŻKUJE.

Trzeci tydzień londyńskich aukcyj wełny kolonjalnej upłynął pod znakiem dużego ożywienia i znacznego napływu odbiorców. Głównymi nabywcami byli kupcy angielscy, jakkolwiek i odbiorcy zagraniczni, w pierwszym rzędzie francuzi amerykanie uskutecznili poważniejsze tranzakcje. Tendencja cen była w dalszym ciągu mocna na wszystkie prawie gatunki surowej wełny. Nowozelandzka wełna krzyżowa wyższych gatunków zwyżkowała w granicach około 5 proc. Średnie i grubsze gatunki tej wełny zwyżkowały w granicach od 2 i pół — 5 proc. Ogólna mocna tendencja znalazła również swój wyraz w wyższych notowaniach wełny australijskiej.

„Pozwólcie nam żyć!.." 75

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.
kował się hr. Zbigniew, który też wynajął dla niej eleganckie mieszkanie.

Tak to, sama o tem nie wiedząc, stała się Halina spadkobierczynią jaskini rozpusty, w której urządzała do niedawna orgje jedna z najbardziej wyrafinowanych księżniczek półświatka.

Sprawa niefortunnego hreczkosieja wyjaśniła się. Zaambasarowany pan wśród tysięcznych przeproszeń i tłumaczeń opuścił mieszkanie, lecz nie zatarło się tak rychło wspomnienie tego fatalnego incydentu.

Rajecka, która zdążyła się już przyzwyczaić od swego nowego mieszkanka, teraz znienawidziła je w jednej chwili.

Z najwyższym wstrętem spoglądała na kanapę, niemego świadka tylu orgji i wyrafinowanych zabaw. Wydawało się jej, że jeszcze po kątach włóczą się echa lubieżnych westchnień.

Czuła się splamioną. Jej dziewicza czystość buntowała się głośno przeciwko całemu otoczeniu.

Prawie ze łzami w oczach zwróciła się do Zbigniewa.

— Niech mi pan niema za złe, ale nie mogę pozostać tu dłużej! Wolałabym raczej wilgotną izdebkę w suterynie, albo najnędzniejszą klitkę na poddaszu, aniżeli te piękne, a przesycone atmosferą grzechu buduary...

Zbigniew począł uspakajać jej drażliwość. Ostatecznie stanęło na tem, że dziewczyna zamieszka tu jeszcze do pierwszego, a w międzyczasie poszuka sobie innego, dogodniejszego pomieszczenia.

Wkrótce potem udał się hrabia Zbaraski do klubu, Halina sprawdziła raz jeszcze wypisany na karteczce adres Pawła Przybora i zbiegła na dół.

Serce biło jej mocno, niby u pensjonarki, spieszącej na swoje pierwsze w życiu rendes vous.

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY DRUGI.

Zdetronizowany książę boksu

Mydlana bańka szczęścia Pawła Przybora prysła.

Pierzchnął cudowny sen o mistrzostwie świata: żelazna pięść Leforcha zwaliła go z wyżyn tak potężnie na ziemię, że młody bokser nie miał się już więcej nigdy podźwignąć z tego upadku.

Przez chwilę, gdy skonstatował, iż ma złamaną rękę (a co zatem idzie, że raz nazawsze będzie musiał opuścić ring) targnęła nim tragiczna rozpacz.

Żegnajcie dalekie podróże: cudowny pędzie ekspressu, czarodziejski kalejdoskopie nigdy nie oglądanych stacyj i miast!

Żegnajcie wysokie kupuły cyrków i amfiteatrów, twarde deski ringów!

Już nie będą grzmiały dalej huragany oklasków, witające wejście młodego triumfatora...

Roznamiętnione oczy kobiet nie będą śledziły każdego skurczu jego muskułu, każdego ruchu ręki.

Dziwne, niby z bajki wzięte przygody; zapach perfum damy w białem futrze, skwarne południe Madrytu, węgierskie wino, pite nad modrym Dunajem, wiązanki kwiatów, przysyłane przez nie wiedzieć czyje ręce — wszystko to przeminęło, niby akordy piosenki, zagranej czarodziejskiemi palcami...

Jeszcze tylko raz wymienią dzienniki jego nazwisko i umieszczą fotografje z krótkim dopiskiem:

„Świetnie zapowiadający się mistrz boksu, chluba sportu polskiego Paweł Przybor z powodu nieszczęśliwego wypadku zmuszony zostaje wycofać się raz nazawsze z szeregów pięściarzy".

Lecz rozpacz Pawła trwała krótko. Przyszła rezygnacja, a potem melancholja i męska pociecha.

— Przeżyło się pół roku najcudowniejszej fantazji... Bogu dzięki i za to. A teraz wrócimy do prozy życia i zajmiemy się przerwaną pracą nad sfinalizowaniem rozpoczętego wynalazku.

I zaczęły marzyć się Przyborowi jakieś zapomniane już cyfry i formuły fizyczne i układać przed oczyma półzatarte szkice, niedokończone rysunki...

Lecz był ktoś, co nie tak łatwo pogodził się z losem, ktoś, kogo detronizacja młodego księcia boksu zasmuciła jeszcze więcej, aniżeli jego samego: Michał.

Stary bokser przeżywał znów w triumfach Przybora swoją górną i chmurną młodość. Włożył w pojętnego swego ucznia nietylko cały kapitał swej fachowej wiedzy, lecz i cały zapas marzeń. Wraz z triumfującym Pawłem dostał się zpowrotem w świat, który wyrzucił go poza swoje ramy.

Eks-król boksu, niedawno jeszcze tragarz w jednym z magazynów, poczuł znów, iż posiada jakiś tytuł, że jest czemś. Znów znalazł jakiś sens w życiu i temat do fantazjowania nad najcudowniejszą przyszłością.

Niespodziewana klęska Przybora zwaliła cały jego gmach fantazyj.

Klęska Pawła była równocześnie największą, bo ostatnią przegraną w życiu Michała.

Stary trener zczerniał, schudł, potężne jego plecy zgarbiły się znowu, a z oczu zniknął dawny blask; czuł się mały, zbędny, skończony.

Nie robił Pawłowi żadnych wyrzutów. Tylko usta jego (dziwnie starcze) szeptały ze skargą.

— O Pawełku, Pawełku, dlaczego tak się stać musiało!... A przecież właściwie wykończyłeś go... Jak dziwny bywa kaprys przypadku!

I pielęgnował swego młodego przyjaciela.

Okazało się, że złamanie kości przedramieniowej nie wywołało u Pawła żadnych komplikacyj. Lekarz umieścił ją w gipsie i zapewnił, że w niedługim czasie wszystko wróci do normy.

— Ładnie do normy! — szydził boleśnie Michał — skoro raz nazawsze będzie musiał porzucić walkę.

— Nie, przyjacielu — poprawił go Paweł — nie porzucam walki!... Zmienię tylko jej formę; nie będę walczył pięścią, ale mózgiem...

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

62)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprowadza się z mieszkania malarza. Z podsłuchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła" i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L". Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

— Żyje jeszcze... — szepnął nadkomisarz — Dzwonić natychmiast po pogotowie...

— Nie trzeba..., — odparł cicho Rudziak, przymykając oczy — Pozwólcie mi umrzeć...

Mimo to jeden z policjantów pobiegł do najbliższej apteki, by zawezwać pogotowie.

Rudziak leżał na bruku w kałuży krwi... Dyszał ciężko... Wykrzywiał co chwilę twarz z wielkiego bólu. Aczkolwiek oczy miał jeszcze otwarte, widać było, iż są to jego ostatnie chwile.

Stęga nachylił się nad nim i zapytał:

— Panie Rudziak!.. Poznaje mnie pan?..

Rudziak przyjrzał się uważnie malarzowi, potem przymknął oczy i odparł:

— Tak, poznaję... Pan malarz... Pan był dla mnie dobry...

— Panie Rudziak... Sam pan mówi, że byłem dobry dla pana... Wiedz pan, że teraz całe moje szczęście od pana zależy!.. Od pana jednego!.. Jeżeli pan wyzna prawdę, będę szczęśliwy przez całe życie!.. Jeśli pan skłamie, nigdy już nie zaznam szczęścia na tej ziemi... Panie Rudziak, powiedz pan prawdę... Kto zamordował Stanieckiego?..

Stęga wpił weń badawczy wzrok. Nadkomisarz Wiernik również czekał niecierpliwie na odpowiedź.

Rudziak, jakgdyby zdając sobie sprawę z wielkiej wagi, jaką przypisują jego odpowiedzi, milczał... Wodził wzrok po twarzy Stęgi, potem nadkomisarza i nic nie mówił.

Stęga powtórzył swą prośbę:

— Panie Rudziak... Powiedz pan prawdę... Kto zamordował Stanieckiego?..

Malarz jeszcze bardziej pochylił głowę. Zdawało się, że Rudziak nie odpowie na to pytanie, gdyż zabraknie mu sił.

Ale zbrodniarz otworzył jeszcze usta i odrzekł:

— Ja... ja zamordowałem...

Stęga klasnął w dłonie i zawołał, zwracając się do nadkomisarza:

— Słyszał pan?!.. Nareszcie, nareszcie!.. Ela jest wolna, wolna!..

— Ja go zamordowałem... — ciągnął dalej Rudziak — Ale nie myślcie, że jestem bandytą... O, nie... Nie chciałem nikogo zabić... Wiem, że to grzech zabijać... Nawet na tamtym świecie nie zaznam spokoju... Dręczy mnie sumienie... Ale musiałem to uczynić... Staniecki uwiódł moją siostrę... Jedyną siostrę moją... A potem puścił z bękartem samopas... Znać nie chciał... To samo czynił z innemi dziewczętami z fabryki... A która nie chciała, wyrzucał... Postanowiłem pójść do niego... Umyślnie przyjechałem do Warszawy... Po ludzku chciałem pogadać... Żeby pomógł, bo przecie co zrobi z dzieckiem?.. Zatrzymałem go raz na ulicy, kazał przyjść do pałacu... Więc przyszedłem... Przyjął mnie w swym gabinecie... Była to późna pora wieczorna... Siedział przy biurku, na którym leżał jakiś sztylet... Z początku nawet go nie zauważyłem... Dopiero potem... Więc powiadam mu w jakiej sprawie przyszedłem... Żeby wziął dziecko na utrzymanie... Żeby je wychowywał... A on mi parsknął śmiechem w twarz... Już mnie nagła krew zalała... Ale mu jeszcze tłumaczę... Powiadam, że przecie siostrę mi unieszczęśliwił... A wtedy on powiada, że siostra moja sama mu się narzucała... że z innymi tak samo... że każdy mógł ją mieć...

Rudziak urwał.

Stęga i przedstawiciele policji przysłuchiwali się jego zwierzeniom z natężoną uwagą.

— Wtedy... — ciągnął dalej cichszym głosem — Wtedy nie zdołałem już nad sobą zapanować... Schwyciłem sztylet leżący na biurku... Nie wiem co powiedziałem... Nie wiem co się ze mną działo... Gdy ochłonąłem, Staniecki leżał już przebity sztyletem... Wtedy dopiero zrozumiałem co zrobiłem... Chciałem zatrzeć ślady po sobie... Byłem prawie nieprzytomny... Głównie obawiałem się śladów moich palców... Na jednem z krzeseł znalazłem jakieś rękawice... Włożyłem je i podciągnąłem trupa za biurko, by nie był tak widoczny zaraz po otwarciu drzwi... Przy tej sposobności powalałem rękawice krwią... Tak wybiegłem na korytarz... W tej chwili zdawało mi się, że słyszę jakieś kroki...

— Kroki? — zdziwił się nadkomisarz.

— Tak... Tak mi się zdawało... Nie wiem kto szedł... Znalazłem się przy sąsiednich drzwiach... Nie namyślając się długo, wszedłem... Ktoś leżał w łóżku... Jakaś młoda kobieta... Ta, którą potem aresztowano rzekomo za zabójstwo Stanieckiego... To była ta cyrkówka... Poruszyła się niespokojnie na łóżku... Byłem nieprzytomny... Chwyciłem ją za gardło... Gdyby nie przestała jęczeć, zdusiłbym ją, by tylko siebie ratować... Ale ona przycichła... Pewnie zemdlała i to ją uratowało... Przy oknie znalazłem jakieś walizki... Tam ukryłem skrwawione rękawice, pozbawiając się ostatniej poszlaki... Potem wykradłem się na schody... Było cicho... Wszyscy spali... Klucz tkwił w drzwiach... Wyszedłem... Byłem wolny... A trzeciego dnia dowiedziałem się że aresztowano tę cyrkówkę... Żal mi było dziewczyny, ale myślałem, że jakoś się wykręci...

Urwał na chwilę, poczem dodał coraz słabszym głosem:

— A możebym się przyznał, gdyby nie ten...

— Kto taki? — zapytał nadkomisarz.

— Lewański... Kuta bestja...

— Jaki Lewański?.. O kim pan mówi? — zdziwił się nadkomisarz.

— Już ja to panu później wyjaśnię... — dodał Stęga.

— On mnie powstrzymywał razem z tą... Szybską... Nie wiem dlaczego zależało im na tem, abym się nie przyznał do tej winy... Żeby ta cyrkówka poszła do więzienia... Nadkomisarz nic z tego nie rozumiał, lecz Stęga dał mu znowu znak, że potem mu wszystko wyjaśni.

W tej chwili nadjechała karetka pogotowia. Lekarz zabrał Rudziaka do szpitala, lecz morderca Stanieckiego po drodze zmarł...

Rozdział pięćdziesiąty piąty.

Rozpaczliwa walka

Naprożno Ela czekała przez całe popołudniu na przybycie Stęgi. Malarz nie przychodził. Naprożno przesuwała wazonik we wszystkich kierunkach co miało oznaczać, że grozi jej niebezpieczeństwo.

Bo też naprawdę nie wiedziała co teraz z nią będzie. Lewański odszedł, zamknąwszy za sobą drzwi. Którędy uciekniе?.. Chyba oknem!..

Zdawała sobie sprawę z tego, że nie ma tu poco dłużej zostawać, skoro adres Rudziaka nie jest znany Lewańskiemu. Chciała się stąd wydostać jaknajprędzej, lecz jak?..

Przez całe popołudnie płakała... Dlaczego Stęga nie przychodzi?.. Czy zapomniał już o niej?.. Gdy zapadł zmierzch, rzuciła się na łóżko, grzebiąc twarz w dłoniach...

Nagle — nie orjentowała się która mogła być godzina — usłyszała jakieś szmery za drzwiami...

Podskoczyła przerażona... Kto to mógł być?..

Ktoś otwierał powoli drzwi... Wtedy zrozumiała...

To mógł być tylko Lewański!.. On miał klucz od mieszkania...

Ale nigdy przecie nie przychodził do niej o tej porze... Nie widziała jeszcze nikogo, gdy tajemniczy gość ukrywał się jeszcze za kotarę, przedzielającą pokój.

— Kto tam? — zapytała strwożonym głosem.

— Niech się pani nie obawia... — usłyszała w odpowiedzi znajomy głos Lewańskiego. — To ja... Jakże się pani czuje?..

Kotara rozchyliła się.

— Co pan tu robi?..

— Ja?.. To mi dobre... — odparł Lewański z uśmiechem, odkładając na krzesło laskę, kapelusz, palto i rękawiczki — Zadaje pani conajmniej dziwne pytania... Co ja tu robię... Pozwoli więc pani, że z kolei i ja zadam pani maleńkie pytanie... A czyj to właściwie pokój?..

— Pański, ale pan miał mieszkać w hotelu!..

— Owszem... Przyznaję pani rację... Miałem mieszkać w hotelu... Ale odechciało mi się. Wolę tu zamieszkać... Razem z panią... Czy nie zgodziła się pani wyjechać ze mną zagranicę?..

— Tak, ale potem... pan miał przedtem dowieść, że jestem niewinna...

— Tego nikt nie dowiedzie... Bo przecie pani zabiła Stanieckiego!

Ela zerwała się z kanapy.

— Co pan powiedział?!.. Niech pan natychmiast cofnie swe słowa!..

— Ho-ho!.. Jak ostro!.. Czemu się pani tak oburzyła?.. Ale ja panią wyratuję z tej opresji... Tylko ja... Pani pojedzie ze mną zagranicę... Uciekniemy... Co?...

Zbliżał się do niej powoli... Ela cofała się coraz bardziej...

— Niech pani nie ucieka ode mnie... Czy naprawdę jestem taki straszny?.. Są kobiety, które twierdzą inaczej...

— Ja do nich w każdym razie nie należę...

— Ale będzie pani do nich należała... Proszę nie uciekać... Jaka pani śliczna...

— Niech pan natychmiast stąd wyjdzie!..

— A jeżeli nie?..

— To będę krzyczała!..

— Czy sądzi pani, że niema na to rady?.. Niech pani spróbuje krzyczeć...

— Proszę powiedzieć czego pan chce!

— Pragnę pani słodkich ust...

— Pan jest bezczelny!..

— Proszę o to, co inni wzięli siłą!..

— Jak pan śmie tak mówić?.. Pan łże!..

— Mówię prawdę!.. Czy sądzi pani, że jestem tak naiwny, aby wierzyć w niewinność pani po zamieszkiwaniu z malarzem pod wspólnym dachem?..

— On był inny niż pan!..

— Ale była pani jego kochanką!..

— Kłamstwo!.. Nie byłam niczyją kochanką!..

— Ach, jak pięknie pani wygląda w tej niepohamowanej złości!.. Pani powinna zawsze się gniewać... Roziskrzone oczy, zarumienione policzki, włosy zlekka stargane... To dodaje wiele uroku pani twarzyczce...

Podskoczył i schwycił ją nagle za rękę. Ela broniła się zaciekle.

— Błagam pana, niech mnie pan puści...

— Już błaga pani?.. Prędko pani rezygnuje... — odparł cynicznie, przyciągając ją do siebie — Proszę mi wybaczyć, że nie spełnię pani prośby... Zbyt długo czekałem na tę chwilę...

— Puść pan!..

— A krzyczeć niech pani nawet nie próbuje, bo zaknebluję pani usta...

(Dalszy ciąg jutro).

„CZYŚ TY ZWARJOWAŁ, JIMMY?.."

Jak amerykańscy przestępcy oszukują policję i sprzedają białą truciznę

Zastosowanie pajęczyny w... astronomji

(x) Jak wiadomo, kontrola celna przy wjeździe do portu nowjorskiego jest niesłychanie surowa. Na pokład okrętu wkracza cała armja urzędników celnych których zadaniem jest rewizja bagażu pasażerów. Na statki wracające z Chin, Japonji i Turcji, wkracza oprócz zwykłej liczby urzędników, jeszcze dwunastu specjalnych. Tych dwunastu urzędników nie kontroluje bagażu pasażerów. Spacerują oni po okręcie, zaglądają do każdej mysiej dziury, do każdego zwoju lin, opukują każdą ściankę, czy nie zawiera ona skrytki. Są to specjalni urzędnicy do tropienia przemytu narkotyków.

Cały okręt jest przez nich tak dokładnie przeszukany, tak, że nie ukryje się przed ich czujnym wzrokiem **nawet szpilka.** Mało tego, po rewizji wewnątrz okrętu, badają oni cal po calu również i **zewnętrzne boki.** Są oni zresztą nauczeni doświadczeniem.

Przed pewnym czasem, jeden z takich urzędników celnych, który w **stroju nurka badał boki i spód okrętu pod wodą, natknął się na zawieszony na sznurku, spory kawał drzewa.** Ku wielkiemu zdumieniu, drzewo, które zazwyczaj pływa na powierzchni wody, było tym razem zanurzone. Okazało się, że do drzewa przywiązany był drugi sznurek, do którego przymocowany **był płócienny woreczek napełniony zwykłą solą.** Ciężar woreczka utrzymywał drzewo pod powierzchnią wody. Drzewo było wydrążone i napełnione **kokainą.**

Przemytnicy urządzili się bardzo dowcipnie, przywiązawszy do drzewa woreczek soli. **Sól po kilku godzinach, rozpuszczała się w wodzie i drzewo, pozbywszy się ciężaru, wypływało na powierzchnię wody, gdzie już bez trudu można je było znaleźć.** Czas topnienia soli trwał mniej więcej aż do odejścia urzędników celnych.

Przemytnicy wysilają cały swój spryt aby przemycić **narkotyki,** których cena dochodzi do zawrotnych sum. Kilogram morfiny kosztuje w Stanach Zjednoczonych okrągłą sumę 1400 dolarów. Nic więc dziwnego, **że opłaca się wszelkie ryzyko.** Detaliczną rozsprzedażą narkotyków zajmują się przeważnie turcy, grecy i włosi. Są to **notoryczni próżniacy,** którzy od rana do późnej nocy siedzą bezczynnie w rozmaitych podejrzanych knajpach. Na tem zresztą polega ich cała „praca", co ich leniwym naturom w zupełności odpowiada.

Większe transporty sprzedaje się w następujący sposób: w podejrzanym lokalu spotyka się kupiec ze sprzedawcą. Tranzakcja dotyczyć ma 29 uncyj heroiny w cenie 19 dolarów za uncję. Przed lokalem, w którym odbywa się tranzakcja, spaceruje dwuch gapiów, wartowników. Gdy warunki sprzedaży zostały omówione, sprzedawca, który nigdy nie nosi przy sobie towaru, posyła zaufanego gońca do mieszkania po transport trucizny. Po dłuższej chwili, chłopiec wraca z wielką paczką pod pachą.

— **Czyś ty zwarjował Jimmy?** — krzyczy sprzedawca.

— **Nie** — odpowiada dumnie chłopiec. „To jest tylko nowy trick. Policjant zwraca zawsze uwagę na paczkę, kontroluje i znajduje zwykłe pończochy, naturalnie nie przechodzi mu już przez myśl dokonać ściślejszej rewizji.

Towar zostaje wydobyty i kupiący przeprowadza próbę. Chodzi o wypróbowanie, czy dostarczona trucizna jest pełnowartościowa, czy kupiec nie dostarczył mąki, cukru, lub magnezji. — Szczyptę proszku miesza się z wodą i ogrzewa na ogniu. **Cukier rozpuszcza się szybko, mąka czyni płyn białym i t.d.** Jeżeli trucizna jest pełnowartościowa, tranzakcję uważa się za zawartą i każdy idzie w swoją stronę.

Niezawsze jednak tranzakcje takie **są bezpieczne.** — Kiedyś zgłosił się do sprzedawcy kupiec reflektujący na 100 uncyj morfiny po 35 dolarów za uncję. Położył on gotówką na stół 3500 dolarów. W chwili wręczania mu morfiny, w **ręku kupującego błysnął rewolwer i do pokoju wkroczyła policja.** Kupujący był oczywiście urzędnikiem policji.

W roku 1930 policja skonfiskowała 675 kilogramów morfiny przy wjeździe do portu, dalsze 75 kilogramów skonfiskowano już w czasie rozsprzedaży. — Oczywiście, policja musi zatrudniać cały sztab konfidentów, bez których nie możnaby nawet pomyśleć o tropieniu przemytników trucizn.

Figurki chińskie

są europejskim wymysłem

(x) Każdy, kto po raz pierwszy przyjeżdża do Chin, z ciekawością rozgląda się wokół szukając sławnych pagód chińskich z dzwoneczkami i porcelanowych figurek chińczyków, poruszających miarowo głową, czy rękami.

Ku wielkiemu rozczarowaniu, przybysz taki musi się przekonać, że chińskie pagody, tak jak sobie je wyobrażamy w Europie, jak również i porcelanowe figurynki chińczyków, to wymysł europejski i nabyć je można w Paryżu, ale nigdy w Chinach, które zdawały się nam początkowo ich ojczyzną.

Zarazki kataru wykryte!

W ostatnim numerze angielskiego tygodnika medycznego „Lancet" ogłasza amerykański mikrobiolog i badacz infekcyj, A. R. Docher, profesor uniwersytetu Columbia, artykuł, w którym opisuje odkrycie zarazka kataru.

Prof. Docher twierdzi, że niesłusznie posądzano o wywoływanie kataru t. zw. streptokoki. Zarazkami kataru są w rzeczywistości żyjątka o wiele mniejsze od bakteryj. Nazywają się one „viry". Owe „viry" odnajdują uczeni i w innych chorobach. Obecność ich wykrył w chorobie tyfusu prof. Ernest Triedberger. — Viry są takie maleńkie, że uchodzą uwagi nawet przez najlepsze mikroskopy.

Prof. Docherowi udało się w swem laboratorjum wyhodować zarazki kataru w większej ilości.

Małpa kradnie dokumenty

Tajemnica samobójczej śmierci rosyjskiego oficera

(sb) Bezczelność i niebywała odwaga oraz pomysłowość szpiegów, — są to „zalety" ogólnie znane. Niekiedy jednak chwytają się oni środków wprost nieprawdopodobnych. Najlepszym tego przykładem może być następujące zdarzenie.

W armji Sasonowa, w czasie ostatniej wojny, pracował w generalnym sztabie młody oficer Workow. Cieszył się on ogólnem zaufaniem, to też wielkie poruszenie wywołało **nagłe jego samobójstwo.** Workowa znaleziono z przestrzeloną skronią.

Wszczęte przez władze dochodzenie nie było w stanie ujawnić w pierwszej chwili przyczyny tragicznego kroku, wkrótce jednak odnaleziony został testament samobójcy. Brzmiał on następująco:

— **Odbieram sobie życie, ponieważ zginął mi główny plan mobilizacyjny.** Jak to się stało, sam nie wiem, wolę odebrać sobie życie niż być rozstrzelanym.

W dniu 13 maja siedziałem w swym gabinecie, jak zwykle i przeglądałem akta — pisze w swej pośmiertnej spowiedzi Workow. W pewnej chwili ordynans zaanonsował mi hrabinę Arazkow, która zajmowała się zbieraniem datków na Czerwony Krzyż.

Hrabina miała przy sobie tylko torebkę. Kazałem jej zająć miejsce na sofie. W pewnej chwili zrobiło się jej niedobrze, tak, że podszedłem do kredensu i wyjąłem flaszkę z likierem, którym ją poczęstowałem. **Cały czas nie opuszczałem pokoju, oraz widziałem, że hrabina leży na sofie nawpół przytomna. Gdy po paru minutach wyszła, stwierdziłem, że cały plan mobilizacyjny zniknął z biurka.** Podkreślam jeszcze raz, że hrabina **jest niewinna, jednak zaginięcie dokumentu muszę odpokutować życiem...**

Brak planu mobilizacyjnego wywołał wielkie poruszenie w armji, jednak mimo skrzętnych poszukiwań nie można g obyło odnaleźć. **Na hrabinę Araszkow nie padł nawet cień podejrzenia, a Workowa pochowano z honorami wojskowemi.**

Dopiero w kilka lat po zakończeniu wojny światowej zagadka zniknięcia planu mobilizacyjnego została rozwiązana. Do Warszawy nadszedł list obywatelki Stanów Zjednoczonych, Hotkins. **Donosiła ona, że poznała pewną wdowę, nazwiskiem Arazkow, która na łożu śmierci prosiła ją, aby przesłała ten list do Warszawy na ręce jednego z byłych oficerów armji Sazonowa.** Arazkow czując wyrzuty sumienia, **postanowiła na łożu śmierci przyznać się do winy i zrehabilitować Workowa, który przez nią odebrał sobie życie.**

Jak się okazuje, **hrabina miała w swej torebce malutką małpkę. Zwierzątko to było tak wytresowane, że zabierało leżące na stole papiery. Arazkow udawała, że zemdlała, a gdy oficer odwrócił się na chwilę od niej, otworzyła ona torebkę i wypuściła małpkę.** Ponieważ był już półmrok, Workow nie zauważył zwierzątka, **które skoczyło na stół, zabrało kilka dokumentów i zniknęło za oknem.**

Małpa ta była tak dalece wytresowana, że wróciła sama z dokumentami do auta. Wraz z planem mobilizacyjnym małpka porwała kilka mniej ważnych dokumentów, których braku Workow w pierwszej chwili nie spostrzegł.

Człowiek który nie śpi od 50 lat

szuka po całym świecie środka nasennego

(z) Do Anglji przybył z Australji pewien starzec, którego natychmiast po zejściu na brzeg opadli liczni dziennikarze. Stary jegomość stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania prasy z tego powodu, iż — jak twierdzi — **w ciągu 50-ciu lat ani razu nie spał.**

Przez 34 lata — opowiadał australijczyk dziennikarzom — jeździłem po świecie w poszukiwaniu **środka nasennego. Każdej nocy dzieje się ze mną ta sama historja: po zażyciu środka nasennego,** zamykam oczy w oczekiwaniu snu, którego niestety nigdy doczekać się nie mogę.

Z niewyjaśnionego powodu starzec prosił o zachowanie jego nazwiska w tajemnicy.

— Dla świata **umarłem przed pół wiekiem** i chcę nadal pozostać zapomniany. Całe moje obecne zainteresowanie skoncentrowane jest w kierunku **zdobycia możliwości snu.** W ciągu 50 lat nie czytałem pism; w teatrze nie byłem od czasów uczniowskich: **nigdy w życiu nie byłem w kinie.** Jedynemi książkami, jakie przeczytałem w bieżącem stuleciu — to zaledwie dwa dzieła filozoficzne. Nigdy nie odwiedziłem żadnego musiohallu ani koncertu. Aczkolwiek przybywam z Australji, nie mogę nawet powiedzieć, kto jest tam obecnie premjerem, tak samo, jak nie mam pojęcia, kto kieruje rządami w Anglji.

Dalej dziwaczny australijczyk oświadczył dziennikarzom, **iż świat go wogóle nie interesuje i że prócz pragnienia snu, nie zna innych pragnień.** Dawniej wierzył w to, iż majątek **pozwoli mu na zdobycie snu, narazie jednak za pieniądze nabył jedynie surogat snu, po którym budzi się bardziej jeszcze zmęczony fizycznie i psychicznie.**

Na usilne nalegania dziennikarzy starzec opowiedział im, w jaki sposób rozpoczęła się jego martyrologja. Mianowicie gdy przed 50-iu laty uczył się **do egzaminów uniwersyteckich, nie kładł się spać przez** kilka tygodni i od tej **pory nie może żadnemi środkami zdobyć z powrotem utraconego w tak lekkomyślny sposób snu.**

Obecnie stary australijczyk cały swój czas poświęca podróżowaniu. Objechał już kilkakrotnie świat dokoła, odbywając wszystkie podróże w towarzystwie swej córki.

Ludzie są łatwowierni

Ciekawy eksperyment psychologa amerykańskiego

(sb) W jednej z gazet amerykańskich ukazało się ostatnio ogłoszenie następującej treści:

— Przyślijcie jednego dolara.

Po tem krótkiem wezwaniu następował adres, dokąd miano pieniądze przesłać, a poza tem żadnego wyjaśnienia, na co te pieniądze mają służyć. Jak się dopiero później okazało, nie chodziło tu o żadne „nabieranie publiczności", lecz eksperyment znanego psychologa amerykańskiego. Mimo, iż w ogłoszeniu nie podano, na co mają pieniądze te służyć, znalazło się 50 łatwowiernych, którzy nadesłali po dolarze. Po tygodniu ukazało się znowu ogłoszenie następujące:

— Dlaczego zwlekasz z nadesłaniem jednego dolara?

Profesor amerykański otrzymał tym razem 300 dolarów, a po tygodniu zamieścił następujące ogłoszenie:

— Dziś ostatni dzień nadsyłania pieniędzy. Od jutra nie będziemy pieniędzy przyjmować.

Ogłoszenie to było najbardziej skuteczne, albowiem aż 1100 osób nadesłało po dolarze, bojąc się, że stracą jakąś nadzwyczajną „okazję". Wszystkim, którzy przysłali pieniądze, profesor zwrócił po dolarze, jednak dowiódł, jak w obecnym wieku reklama odgrywa duże znaczenie.



Kto z kim walczy

w turnieju o puhar „Expressu"

Zainteresowanie turniejem o puhar „Expressu Ilustr." jest coraz większe. Do turnieju zgłosiły się niemal wszystkie drużyny krakowskie, które walczyć będą nietylko o puhar i resztę cennych nagród, lecz również o zaszczytny tytuł mistrza Krakowa. Pierwsze rozgrywki rozpoczną się w dniu 3 czerwca o godzinie 15-ej meczem Łobzowianka—Nowowiejski.

Zakończenie turnieju, oraz wręczenie nagród nastąpi o godzinie 13.30.

Piękny puhar ofiarowany przez redakcję „Expressu Ilustrowanego" jak i inne dalsze nagrody, umieszczone w jednej z wystaw sklepowych w Rynku Gł., — budzą ogólny podziw. Poniżej podajemy szczegółowy plan rozgrywek.

Sobota, 3 czewca 1933 r.:

Godz. 15.00. Łobzowianka — Nowowiejski.
" 15.20. Łobzowianka — Sparta.
" 15.40. Borek — Nadwiślan.
" 16.00. Borek — Łobzowianka.
" 16.20. Nadwiślan — Sparta.
" 16.40. Nadwiślan — Łobzowianka.
" 17.00. Olimpja — Nowowiejski.
" 17.20. Nadwiślan — Nowowiejski.
" 17.40. Olimpja — Kabel.
" 18.00. Nowowiejski — Kabel.
" 18.20. Nowowiejski — Maraton.
" 18.40. Kabel — Maraton.
" 19.00. Kabel — Nadwiślan.
" 19.20. Olimpja — Nadwiślan.

Niedziela, 4 czerwca 1933 r.:

Godz. 9.00. Łobzowianka — Prokocim.
" 9.20. Łobzowianka — Legja.
" 9.40. Prokocim — Nadwiślan.
" 10.00. Legja — Nadwiślan.
" 10.20. Kabel — Grzegórzecki.
" 10.40. Olimpja — Grzegórzecki.
" 11.00. Łobzowianka — Kabel.
" 11.20. Łobzowianka — Olimpja.
" 11.40. Sparta — Grzegórzecki.
" 12.00. Borek — Grzegórzecki.
" 12.20. Maraton — Prokocim.
" 12.40. Nowowiejski — Prokocim.
" 15.00. Maraton — Legja.
" 15.20. Nowowiejski — Legja.
" 15.40. Sparta — Maraton.
" 16.00. Sparta — Nowowiejski.
" 16.20. Borek — Maraton.
" 16.40. Borek — Nowowiejski.
" 17.00. Sparta — Kabel.
" 17.20. Sparta — Olimpja.
" 17.40. Borek — Kabel.
" 18.00. Legja Grzegórzecki.
" 18.20. Sparta — Legja.
" 18.40. Sparta — Prokocim.
" 19.00. Łobzowianka — Grzegórzecki.
" 19.20. Nadwiślan — Grzegórzecki.
" 19.40. Borek — Olimpja.

Poniedziałek, 5 czerwca 1933 r.:

Godz. 9.00. Borek — Legja.
" 9.20. Borek — Prokocim.
" 9.40. Łobzowianka — Maraton.
" 10.00. Borek — Sparta.
" 10.20. Maraton — Olimpja.
" 10.40. Maraton — Olimpja.
" 11.00. Kabel — Prokocim.
" 11.20. Kabel — Legja.
" 11.40. Maraton Grzegórzecki.
" 12.00. Nowowiejski — Grzegórzecki.
" 12.20. Olimpja — Prokocim.
" 12,40. Olimpja — Legja.
" 13.00. Grzegórzecki — Prokocim.
" 13,20. Prokocim — Legja.

Aktualja tenisowe

W czwartek, dnia 1 czerwca r. b. odbyło się na kortach AZS-u rewanżowe spotkanie między Tarłowskim a Horainem. Zwyciężył oczywiście Tarłowski w stos.: 9:7, 6:4, 8:6, poraz wtóry wykazując swą wysoką klasę i wyższość nad przeciwnikiem.

***

W mistrzostwach wewnętrznoklubowych K. S. Cracovia, o puhar dr. Gajdy zwyciężył Herbst — Lieblinga i zdobył temsamem zaszczytny tytuł mistrza.

***

W niedzielę i poniedziałek, na kortach Sokoła, odbędą się zawody tenisowe między Sokołem a I Czeskim Klubem Tenisowym z Morawskiej Ostrawy. Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie i zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność.

***

Na dzień 4 i 5 b. m., t. zn. Zielone Święta wyjeżdżają z Krakowa na Śląsk dwie najlepsze tut. rakiety, a to: Tarłowski i Horain, którzy wezmą udział w mistrzostwach Królewskiej Huty.

***

Znana tenisistka krakowska p. Pozowska, wyjechała do stolicy, gdzie bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo Warszawy.

***

Dnia 10—12 czerwca r. b., odbędzie się w Krakowie spotkanie międzypaństwowe Polska—Austrja. Ze strony Polski wystąpią: Tłoczyński i Hebda, Austrji zaś bronić będą: Artens i Matejko. W pierwszym dniu odbędą się single, w drugim dubble, w trzecim znowu single. Dobrzeby też było, ażeby KOZLT. zaaranżował spotkanie jednego z tenisistów austrjackich z Tarłowskim, który będzie wtedy miał jedyną sposobność zmierzenia się i nauczenia czegoś od rakiet zagranicznych.

***

Doszło nas, iż p. Malsburg, osławiony referent prasowy AZS-u, pozwolił sobie na nowy nietakt wobec naszego pisma. Nie będziemy się obecnie zbyt długo rozpisywali o p. Malsburgu, któremu poświęciliśmy już swego czasu charakterystykę, ograniczymy się zatem tylko do padania, iż jeżeli pan ten jeszcze raz pozwoli sobie na nieodpowiednią krytykę naszego dziennika, wyciągniemy wówczas z tego daleko idące konsekwencje.

Dookoła wycieczki

czytelników „Expressu" do Warszawy

Nasz pociąg wycieczkowy do Warszawy został całkowicie już wysprzedany.

Jak dużym był popyt na bilety kolejowe, niech świadczy fakt, iż w czwartek musieliśmy już wywiesić kartę, że nie may więcej miejsc.

Liczba uczestników naszego pociągu wynosi około 800 osób, co stanowi niebylejaki rekord, zważywszy, iż wycieczkowicze rekrutują się w lwiej części z samych sportowców, jadących na mecz Polska—Belgja.

Kraków dał tem jeszcze jeden dowód jak bardzo jest sportowo wyrobiony.

Wyjazd z Krakowa punktualnie o godzinie 22 z Dworca Zachodniego, do Warszawy zaś przyjedziemy o godzinie 5.25 rano.

Wszystkim, którzy dotychczas nie wymienili wydawanych przez nas kuponów przekazowych, zwracamy uwagę, iż ostateczny termin zamieniania tychże na bilety kolejowe upływa dzisiaj, o godzinie 13-ej.

Podczas jazdy sprzedawać będziemy bilety na mecz oraz noclegi w Warszawie. —

Hakoah zwycięża

w turnieju klubów żydowskich

Finałowe rozgrywki turnieju drużyn żydowskich, przyniosły wiele emocji licznie zebranej publiczności. Na pierwszy plan wybiło się spotkanie Hakoah Ż.T.S., którego wynik zadecydował o zdobyciu puharu przez drużynę Hakoahu. Wobec powyższego, pozostałe zawody Makabi II V Jutrzenka i Hagibor — Siła, są tylko formalnością i rozstrzygnąć mogą o zdobyciu drugiego względnie trzeciego miejsca.

Dzisiejsze spotkania dały następujące wyniki:

HAKOAH — Ż. T. S. 3:0 (1:0)

Hakoah wykorzystał szczęśliwie wszystkie nadarzające się sytuacje, zdobywając przez Weisblatta (dwie) i Haubenstocka (jedną).

Zawody powyższe zakończyły się skandaliczną bójką, w wyniku której zostali usunięci z boiska czterej gracze po dwu z każdej drużyny.

Sędziował p. Haber, bardzo słabo.

MAKABI — UTRZENKA 2:1 (2:0)

Gra prowadzona z lekką przewagą Jutrzenki, w której wyróżnili się Katz i Batzner.

Bramki dla Makabi zdobyli Fink i Herman, dla Jutrzenki Matzner. Najsłabszy na boisku Sperling. Sędzia p. Bochenek dobry.

Dookoła sprawy Buckleya

W głośnej sprawie Buckleya wychodzą na jaw coraz to nowe sensacyjne szczegóły. — Jak się okazuje, Buckley świetnego swego „wyczynu" dokonał nie tylko na zjeździe Z. K. M., ale też i na ostatnim zjeździe swego macierzystego klubu Union Touring, w którym to zjeździe zajął on też pierwsze miejsce przed swym kolegą klubowym Szoenbornem. Mimo, iż dotychczas brak jeszcze jakiejkolwiek oficjalnej enuncjacji ze strony Union Touring, który w tej sprawie przeprowadził dochodzenie, wiadomem jest już, że i tu wykryto fałszerstwa, dokonywane w podobny zupełnie sposób jak i przy zjazdach ŻKM. Najlepszym zresztą dowodem tego jest fakt, że wszystkie cenne nagrody, zdobyte przez Buckleya w dniu 30 kwietnia, zmieniły już właściciela i znajdują się obecnie w posiadaniu następnego z kolei zawodnika, którym jest kolega klubowy Buckleya, Szoenborn.

Buckley przyznał się do wszystkiego, odsyłając organizatorom poszczególnych zjazdów zdobyte na ich imprezach nagrody. — Cała sprawa, natychmiast po jej ujawnieniu została jak wiadomo, przekazana do załatwienia zarządowi P.Z.M. w Warszawie, który odbył już specjalne posiedzenie, przyczem decyzja związku oczekiwana jest już w ciągu dni najbliższych. Obok materjału przesłanego do P.Z.M. przez organizatorów zjazdu, wpłynęło też do sekretarjatu związku pismo Buckleya, do którego załączył on też wydaną mu swego czasu przez związek licencję zawodnika senjora, dodając do tego, że wycofuje się już na stałe ze sportu motocyklowego.

Jak donoszą z Warszawy, decyzja P. Z. M. może iść tylko w kierunku dożywotniej dyskwalifikacji, gdyż o jakichkolwiek momentach łagodzących winę Buckleya niema wogóle mowy.

Afera Buckleya zainteresowała się cała niemal prasa polska, przyczem niektóre pisma starają się nawet całą sprawę zbagatelizować. W jednym z najbliższych numerów postaramy się wyjaśnić, dlaczego owe pisma przyjęły w sprawie Buckleya takie, a nie inne stanowisko.

Slawia mistrzem

czeskiej Ligi

Wczoraj odbył się w Pradze piłkarski mecz pomiędzy ligowemi drużynami czeskiemi, Slavią i Spartą. Mecz miał decydujące znaczenie dla tytułu mistrza.

W meczu zwyciężyła drużyna Slavii w stosunku 3:1 (1:1). Dla zwycięzców bramki strzelili: Kopecki — 2 i Swoboda. Na trybunach mimo deszczu — 20.000 widzów.

W wyniku — mistrzostwo Ligi na rok bieżący zdobyła Slavia, tytuł wicemistrza — Sparta.

Obie drużyny wezmą udział w zawodach o puhar środkowo - europejski.

Przysięga Olimpijska

Na zbliżającym się Kongresie Olimpijskim w Wiedniu reprezentanci Francji mają postawić sensacyjny wniosek, znoszący przysięgę olimpijską. Bardzo prawdopodobne przyjęcie takiej rezolucji oczyściłoby wreszcie mocno zakłamaną atmosferę. Tymczasem przynajmniej połowa startujących na Olimpjadzie zawodników ma na swem sumieniu mniejsze lub większe grzeszki przeciw amatorstwu. To też składanie przez nich przysięgi „czystości" zamienia się na niesmaczną komedję, którą najwyższy już czas usunąć z podniosłego ceremonjału.

Z tych też względów rewolucyjny wniosek Francji liczyć może na poparcie większości państw uczestniczących w Kongresie wiedeńskim.

Ostatnie zgłoszenia do Grand Prix Lwowa

Już w przyszłym tygodniu ukażą się na ulicach Lwowa pierwsze zagraniczne „wyścigówki". Zjeżdżać zaczną zgłoszeni kierowcy, by ostatnie trzy dni wykorzystać dla treningu na trasie.

Lista zgłoszeń definitywnych uzupełniona została nazwiskiem Hartmana z Węgier, który startować będzie na wozie Bugatti 2. 3. Tak więc na masztach „Grand Prix Lwowa" zawiśnie dnia 11 czerwca 1933 roku dziesięć sztandarów różnych państw. Reprezentowane będą kraje Północy, Zachodu i Południa Europy.

Napływ nowych zgłoszeń nie ustaje. I tak zwrócił się do M. K. A. z propozycją startu we Lwowie hr. Zichy z Budapesztu (Bugatti 4.9 najnowszego typu), Andre Vagniez (Francja, Maserati 1.5), Zrzeszenie Scuderia Capredoni z Genui, które chciałoby wysłać do Lwowa trzech kierowców.

Sensacją był list reprezentanta extra klasy Pagiolego, który również zainteresował się wyścigiem lwowskim. Niestety wszystkie te zgłoszenia nie zostaną uwzględnione z powodu wyczerpania budżetu. Niemniej jednak świadczą one o popularności, jaką zdobyła sobie zagranica impreza lwowska, która i w przyszłości liczyć może na pełne powodzenie.

Mistrzostwa tenisowe Francji

Z mistrzostw międzynarodowych Francji w tenisie, odbywających się w Paryżu, notujemy następujce ostatnie wyniki:

Francuzka Rosambert pokonała niemkę Aussem w trzech setach 6:3, 1:6, 6:4. Francuz Bernard pokonał japończyka Nunoi 6:2, 6:4, 6:3. Shields — Kehrling 2:6, 5:7, 6:4, 6:2, 7:5. Cochet — dr. Nowotny 7:5, 6:1, 3:6, 6:4. Crawford — Miki 2:6, 6:3, 10:8, 6:4.

Austrja rezygnuje

z meczu piłkarskiego z Niemcami

Dziennik wiedeński „Neue Freie Presse" donosi, że planowane na dzień 25 bm. we Frankfurcie nad Menem spotkanie piłkarskie Austrja — Niemcy nie dojdzie do skutku, ze względu na zawikłane w tej chwili stosunki polityczne obu krajów.

Czy Chmielewski wystąpi z reprezentacji Polski

Jak wiadomo, na mecz bokserski międzypaństwowy z Czechosłowacją, który odbędzie się dnia 29-go b. m. w Gdyni, do reprezentacji Polski został wystawiony w wadze półciężkiej łodzianin Chmielewski. Chmielewski jednak odwołał się do P.Z.B., iż może walczyć jedynie w swojej wadze, t. j. w średniej, a nie w półciężkiej.

Dotychczas jednak odpowiedź nie nadeszła, tak że niewiadomo, czy P.Z.B. zgodzi się na ewent. zmianę.

Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się dnia 18.VI w Poznaniu. Na zebraniu tem Łódź domagać się będzie wprowadzenia jednorocznej karencji dla pięściorzy zmieniających barwy klubowe oraz unieważnienia walk o tytuł mistrza drużynowego Polski za rok 1932, naskutek głośnej sprawy I.K.P.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu"

Serja XXIII-cia

w której bohater nasz występuje w roli rzeźbiarza



Azor ma nowego pana, który jest rzeźbiarzem i wykuwa piękne posągi... Właśnie pan odchodzi i tłumaczy Azorowi, że zaraz przyjdą goście, żeby na nikogo nie szczekał... Goście? — dziwi się Azor. — Jacy goście?...

Okazuje się, że znakomity rzeźbiarz ukończył śliczny posąg i zaprosił gości, którzy mają poraz pierwszy obejrzeć to arcydzieło... Pan tłumaczy to wszyst ko Azorowi, a bohater nasz słucha uważnie...

Rzeźbiarz odchodzi zadowolony, a Azor myśli:

— Smutno na świecie... Trzeba coś zrobić, żeby było weselej... Spłatać figla?... Jakiego?... Aha!... Już mam pomysł!...

Zakradł się do pracowni swego pana... Na podłodze znalazł skrzynkę z narzędziami... Widział już nieraz jak pan jego obłupywał marmur... Azor idzie w jego ślady...



Oto jego posąg już gotów... Trzeba jeszcze tylko trochę wypolerować, wygładzić, ale to drobnostka!... Azor jest ogromnie zadowolony ze swej pracy!... Nie każdy piesek tak potrafi!...

Odsunął zasłonę, patrzy — — — Więc to ma być arcydzieło jego pana?.. Wcale mu się nie podoba... Jakaś postać z wyciągniętą ręką, a ręka pusta... Dlaczego pusta?... To trzeba jakoś zmienić...

I Azor znowu zabiera się do roboty... Znowu tłucze, szlifuje, skrobie... Bawi go ta praca... Po wielu mitręgach zrobił model małego Azorka... Czy niepodobny?... Chyba bardzo!...

Gotowe!... Teraz trzeba tylko ostrożnie działać!... Ale Azorowi nie brak zręczności. Ostrożnie niesie własnoręcznie wykonaną rzeźbę. To dopiero będzie heca!... Wszyscy pękną ze śmiechu!...



Azor zrobił swoje. Ostrożnie wychodzi z pod zasłony, bo na schodach rozległy się już kroki... Pan pewnie wraca... Żeby tylko nic nie poznał... I goście już idą... Azor wymyka się szybko i niespostrzeżenie...

— Szanowni panowie!... — tłumaczy znakomity rzeźbiarz zebranym gościom. — Za chwilę opadnie zasłona i oczom waszym przedstawi się ostatnia moja rzeźba, owoc całorocznej pracy...

Goście czekają w naprężeniu... Azor również czeka niecierpliwie... Co teraz będzie? Jak goście przyjmą jego figiel?..

Wreszcie rozlega się głos rzeźbiarza:

— A więc, uwaga!...

Zasłona opada... Co to?... Rzeźbiarz chwyta się za głowę!... Kto to zrobił?.. W wyciągniętej ręce posągowej postaci tkwi model psa!... Goście patrzą z przerażeniem... Azor poznał po ich minie, że źle będzie i oczywiście — w nogi!...

Codzienna nowelka „Expressu".

Listy do lekarzy

Przed elegancką kawiarnią, w najruchliwszym punkcie miasta, rozegrało się niezwykłe zajście.

Jakiś młody mężczyzna zbliżył się do niewiasty, stojącej samotnie przy przystanku tramwajowym i usiłował nawiązać z nią rozmowę. Niewiasta oburzyła się niesłychanie i zawołała:

— Jak pan śmie! Proszę mnie zostawić w spokoju, bo zawołam policjanta.

— Pani grozi policją? — krzyknął w odpowiedzi mężczyzna. — Niesłychane! Mam wrażenie, że w tym wypadku mnie powinno bardziej zależyć na interwencji policyjnej! Dostałem przecież od pani dwa listy i chciałbym wreszcie zakończyć to wszystko!

Niewiasta wzruszyła pogardliwie ramionami. Gdy chciała się oddalić, mężczyzna przytrzymał ją za rękę.

— Nie uciekać! — zawołał groźnie.— Tym razem nie dam się wystrychnąć na dudka!

W międzyczasie zebrał się już tłum ludzi, przyglądających się z dużem zainteresowaniem tej scenie.

Wreszcie zjawił się również policjant.

— O co chodzi? — spytał młodego mężczyzny.

— Nie mogę panu w kilku słowach tego wyjaśnić — otrzymał odpowiedź.— Chciałbym, by pan zabrał tę niewiastę do komisarjatu. Mam wrażenie, że to jest jakaś aferzystka. W komisarjacie złożę obszerne wyjaśnienie.

Niewiasta nie chciała udać się do lokalu policyjnego. Młody mężczyzna, który okazał się popularny lekarz, wpłynął jednak na policjanta, by ten spełnił jego życzenie.

I po kilkunastu minutach znaleźli się w komisarjacie.

— Przed pięciu miesiącami — rozpoczął młody lekarz swe zeznanie — otrzymałem niezwykły list. Jakaś niewiasta o nieznanem mi zupełnie nazwisku, wyznaczyła mi spotkanie, domagając się kategorycznie, bym się punktualnie zjawił. List ten, przyznaję, trochę mnie zaciekawił.

Poszedłem więc. Przed kawiarnią, gdzie miało się odbyć spotkanie, ujrzałem tę oto damę.

Gdy podszedłem do niej, trzymając list w ręku, spojrzała na mnie z pogardą i po chwili wskoczyła do tramwaju.

Nie zdążyłem nawet nic powiedzieć. To niezrozumiałe zachowanie młodej niewiasty nie dawało mi przez długi czas spokoju. Traf chciał, że po pewnym czasie zetknąłem się z jednym z kolegów, również lekarzem, który powiedział mi, że otrzymał identyczny list. Niewiasta w stosunku do niego zachowała się w ten sam sposób. Poprostu uciekła na jego widok.

Cała ta sprawa poczęła mnie coraz bardziej interesować.

Wkrótce wiadomo mi już było, że podobne listy otrzymało kilkudziesięciu lekarzy, zamieszkałych w naszem mieście. Charakterystyczne, że młoda niewiasta zwracała się wyłącznie do lekarzy. Innych zawodów nie uwzględniała.

Każdemu wyznaczała spotkanie, lecz żadnego nie dopuściła do głosu. Gdy tylko zjawili się w oznaczonym punkcie miasta, uciekała przed nimi, najczęściej taksówką.

Przed kilku dniami otrzymałem od niej drugi list o identycznej treści.

I tym razem poszedłem na randkę, postanawiając niewiastę zatrzymać za wszelkę cenę i oddać w ręce władz. Wydaje mi się bowiem, że jest to jakaś szantażystka.

Dyżurny przodownik słuchał z dużem zainteresowaniem. Gdy młody lekarz skończył swe zwierzenia, policjant zwrócił się do niewiasty, przyglądając się jej podejrzliwie.

— Co pani powie w tej sprawie? — rzekł.

Niewiasta przedewszystkiem pokazała mu swe dokumenty osobiste. Wynikało z nich, że jest córką profesora uniwersytetu.

— Do tej pory nikt mnie jeszcze nie podejrzewał o szantaże — rozpoczęła z uśmiechem. — Ponieważ zeznania tego pana wzbudzają pewne podejrzenia, jeśli chodzi o moją osobę, muszę udzielić szczegółowych wyjaśnień.

Przed kilku miesiącami byłam na balu. Zetknęłam się tam z pewnym młodym mężczyzną, który wywarł na mnie dość duże wrażenie. Z rozmowy, jaką z nim prowadziłam, wywnioskowałam, że jest lekarzem.

Nowy znajomy zapytał mnie o nazwisko. Nie wiem dlaczego, ale podałam mu fałszywe. Nie zależało mi jeszcze wówczas na tem, by kontynuować znajomość.

Dopiero w parę dni później, gdy nie mogłam zapomnieć o tym nowym znajomym, zrozumiałam, że popełniłam wielki błąd. Postanowiłam go za wszelką cenę odszukać. Nazwisko, które mi podał, okazało się również zmyślone.

Zwróciłam się bowiem do izby lekarskiej i stwierdziłam, że w naszem mieście nie zamieszkuje żaden lekarz o takiem nazwisku. A że mój nowy znajomy był lekarzem, nie ulegało żadnej wątpliwości. Posiadał bowiem dużo wiedzy w tej dziedzinie, co zdołałam stwierdzić w ciągu kilkugodzinnej rozmowy.

Mam wrażenie, że teraz już panowie mnie łatwiej zrozumieją. Nie mogąc w żaden sposób odszukać mego znajomego, poczęłam się zwracać listownie do wszystkich lekarzy.

Przyznaję, że w ciągu ostatnich dni miałam kilkadziesiąt randek. Niestety, nie mogłam natrafić na tego lekarza, którego szukałam.

Przykro mi, że mego oskarżyciela, który sprowadził mnie do komisarjatu fatygowałam dwukrotnie. To była pomyłka.

Pozostało mi jeszcze tylko kilkunastu lekarzy. I nikt mi nie może zabronić pisania do nich.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49 Tel. Adm. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 180-00

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49